Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 260. Wtorek, 9 listopada 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. A. A. EBERSOLE,
były dyrektor polskiej Y. M. C. A. w Łodzi, który niedawno opuścił Polskę, otrzymał w Waszyngtonie z rąk posła polskiego nadany mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej złoty krzyż zasługi za wybitną pracę społeczną w naszym kraju.

Sprawa b. aspiranta policji Bachracha przyjmuje sensacyjny obrót.

B. kierownik brygady urzędu śledczego był

hersztem olbrzymiej bandy fałszerzy paszportów.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 9 listopada. Sprawa byłego aspiranta policji i

byłego kierownika brygady fałszerskiej urzędu śledczego

w Warszawie Daniela Bachracha, przyjęła sensacyjny obrót.

Już od wielu lat policja była na tropie **olbrzymiej szajki fałszerzy paszportów,** którzy operowali na całym terenie Polski i wywozili za fałszywemi paszportami **rozmaitych przestępców kryminalnych.**

Śledztwo było jednak utrudnione, gdyż jakaś postać tajemnicza

systematycznie je gmatwała.

Dopiero przed paru tygodniami sędzia śledczy p. Wyczański ustalił, że

hersztem bandy fałszerzy był właśnie sam Bachrach.

Wobec tego aresztowano go niezwłocznie i w najbliższym czasie stanie on przed sądem wraz

75 członkami swojej bandy.

Sąd najwyższy nie uznał wyroku konsystorza katolickiego w Warszawie.

Ciekawy proces o spadek.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9. 11. Ewangelik Jan August Bremer ożenił się przed dwoma laty z Katoliczką. Ślub odbył się w kościele ewangelickim w Warszawie. Po pewnym czasie Bremer postanowił rozwieść się i w tym celu zwrócił się z żądaniem unieważnienia małżeństwa do Konsystorza Katolickiego, który

uznał małżeństwo za nieważne

z tego powodu, że ślubu udzielił duchowny ewangelicki.

Kiedy Bremer umarł a rozwiedziona wdowa po nim

zażądała przypadającej jej części majątku

zgasłego męża, krewni sprzeciwili się temu.

Sprawa oczywiście oparła się o sąd okręgowy, który powództwo Bremerowej oddalił; natomiast Sąd Apelacyjny

przyznał jej należną część majątku,

a Sąd Najwyższy opinję tę całkowicie zatwierdził uważając tem samem

ślub Bremerów za ważny.

Krwawy incydent na weselu.

Smiertelny cios w szyję.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9 listopada. We wsi Okuniew pod Warszawą przed ślubem jednej z dziewcząt miejscowych, były jej adorator Eligjusz Giedyński rzucił pod adresem panny młodej jakąś obelgę. Usłyszawszy to przyszły jej szwagier Bronisław Budek wraz z przyjaciółmi rzucił się na Giedyńskiego.

Widząc to jego kolega niejaki Jan Mierzejewski wetknął mu nóż do ręki. Giedyński we własnej obronie zadał nożem śmiertelny cios w szyję Budka, który

niebawem zmarł.

Sprawcę śmierci aresztowano.

Zabójca Michałowskiej stanął ponownie przed sądem.

Ale tym razem za obrazę sędziego.

Warszawa, 9 listopada. Zabójca Michałowskiej, Królikowski, skazany przed dwoma tygodniami na 12 lat więzienia

stanął ponownie przed sądem

okręgowym oskarżony o obrazę sędziego śledczego. Królikowski bowiem w czasie śledztwa wystosował do Ministerjum Sprawiedliwości list, w którym zarzuca sędziemu Skorzyńskiemu

sadystyczne znęcanie się nad nim

i obrażanie go epitetami tego rodzaju, jak: „krwiożerczy", „wyuzdany cynik" i t. p.

Królikowsiego

skazano na miesiąc aresztu.

„Architektura umarła!"

Demonstracyjny pochód studentów w Wilnie.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 9. 11. Z powodu

zamknięcia wydziału architektury

na uniwersytecie Stefana Batorego, wywołanego cofnięciem kredytów rządowych studenci tegoż wydziału urządzili w dniu wczorajszym

pochód demonstracyjny.

W pochodzie tym niesiono trumnę okrytą kirem z transperantem „Architektura umarła".

Demonstracja studencka wywołała

olbrzymią sensację

w całem mieście.

Na piersiach 110-ciu osób zabłysną w dn. 11 listopada

ordery Odrodzenia Polski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9. 11. W dniu 11 listopada r. b. podczas Święta Niepodległości odznaczonych będzie orderem Odrodzenia Polski

przeszło 110 osób

z pośród funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych. Nazwiska ich

w dniu jutrzejszym

ogłosi Monitor Polski.

Pojedynek zakończony śmiercią.

(Od własnego korespondenta).

Grudziądz, 9. 11. — Wczoraj rano w lasku podmiejskim odbył się

pojedynek na pistolety

między oficerem rezerwy Szamrakiem, a kierownikiem firmy T. P. G. p. Adamem Kohnem na tle

obrazy osobistej.

Kohn otrzymał postrzał w głowę i zmarł na miejscu.

Prokurator polecił

aresztować sekundantów

i p. Szamraka, dotąd jednak ich nie odnaleziono.

Łódź ongiś, a dziś.

Ze zbiorów Miejskiego Muzeum Sztuki i Nauki.

Ewang. kościół św. Trójcy i budynek Magistratu w latach 1840-tych.

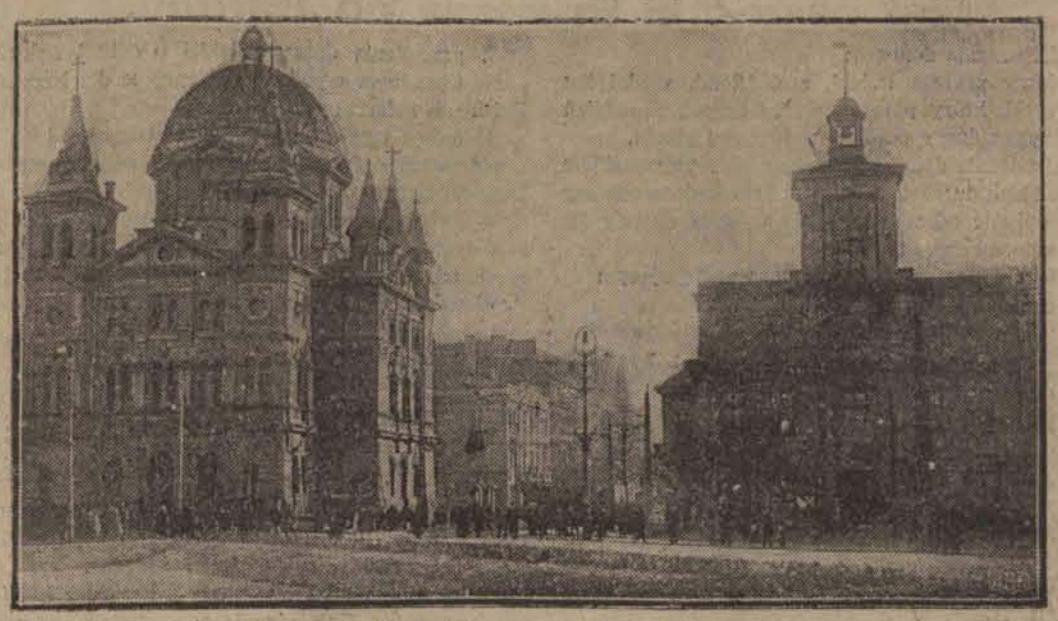

Obecny widok tej części Placu Wolności.

Marszałek Piłsudski jest zwolennikiem poprawienia Konstytucji.

Amerykański dziennikarz o planach obecnego szefa rządu.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich p. Cecil Winchester był przyjęty w początkach października przez marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ udzielony dziennikarzowi amerykańskiemu przez p. marszałka Piłsudskiego wywiad winien zainteresować nasze społeczeństwo, przeto cytujemy najistotniejsze ustępy

za detroickim „Rekordem" z dn. 19 października,

który przed kilku dniami ze znacznem opóźnieniem nadszedł do Polski.

Oto co powiedział p. marszałek Piłsudski dziennikarzowi amerykańskiemu:

„Nasz system parlamentarny jest

zbyt zagmatwany.

Pozwala on na wplątanie niezliczonej liczby kwestyj do każdej sprawy. Posiadamy kilkanaście partyj, reprezentowanych w Sejmie. Posłowie do Sejmu dość często zaliczeni być mogą do

kategorji analfabetów.

„Jestem zwolennikiem poprawienia Konstytucji naszej lub też zastąpienia jej nową

na wzór amerykański.

System amerykański dałby nam bowiem stały rząd przynajmniej na okres czasu

od czterech do ośmiu lat.

Prezydent wybierany bezpośrednio przez ogół, posiadałby podstawę do prowadzenia polityki podyktowanej mu przez wyborców w czasie głosowania. Pozatem plan amerykański nie pozwala na późniejsze przegrupowanie się partji i za pomocą metod natury technicznej wywołanie przesilenia rządowego.

„Na zasadzie praw zasadniczych, wzorowanych na konstytucji amerykańskiej, prezydent Polski

byłby w stanie dobrać sobie ministrów

bez oglądania się na ich sympatje partyjne. Ministrowie ci odpowiedzialni byliby tylko przed prezydentem.

„Zmieniłbym wzór amerykański w odniesieniu do Polski

tylko pod jednym względem:

gdyby parlament z powodu mnogości partyj nie doszedł do decyzji w sprawie przedłożonej przez rząd,

prezydent miałby prawo rozwiązania parlamentu.

Ta wzmianka być może wstrząśnie niektórych gorliwych demokratów, lecz są chwile, w których dobro państwa

wymaga pewnego zawieszenia zasad demokratycznych.

„Potrzebujemy rozległych reform, uznania ich i stosowania się do nich. Znajdujemy się w takim okresie życia państwowego, w którym

musimy zasięgać rady i zdania ekspertów

finansowych, bankowych, walutowych i górniczych.

Jeżeli powstałe z tego wnioski przedłożone zostaną przed Izbą Sejmową,

muszą pozyskać większość

głosów posłów, ufających w uczciwość i zdolność gabinetu ministerjalnego, przedkładającego parlamentowi te wnioski, ponieważ, ze względu na swą treść, wnioski te są niezrozumiałe dla samych członków parlamentu.

Lecz gdy tego rodzaju wnioski rozpatrywane są w naszym Sejmie, debatuje się nad niemi zażarcie, poświęca się im całą powódź słów

bez rozumienia istoty przedmiotu.

W rezultarcie kończy się wszystko na niczem i rząd zmuszony jest powziętej sprawy zaniechać.

„Obecnie — mówi — kończąc swój wywiad marszałek Piłsudski — pan pojmuje dlaczego chcę władzy na wzór prezydenta amerykańskiego".

Tyle wywiad. Czy „Rekord" ściśle podał treść wywiadu — trudno stwierdzić. Od amerykańskich reporterów można się zawsze spodziewać przekręcenia.

Nowy zatarg między sejmem a rządem?

Posłowie czekają na zaproszenia.

Z Warszawy donoszą: Żaden z posłów, ani też senatorów nie otrzymał dotychczas zaproszenia na uroczyste otwarcie sesji mające się odbyć 13 b. m. o godz. 2 po poł. na Zamku.

Czynniki sejmowe twierdzą, że rozesłaniem zaproszeń powinien się zająć albo gabinet cywilny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, albo gabinet prezesa Rady Ministrów, gdyż one działają w imieniu Prezydenta i prezesa Rady Ministrów, których podpisy widnieją na akcie zwołującym sesję, oraz którzy zarządzili odbycie uroczystego otwarcia sesji na Zamku w dniu 13 b. m., o czem powiadomiła — tylko prasę — Patelegraficzną.

Wobec nierozesłania zaproszeń

może wyniknąć nowe nieporozumienie,

które pociągnie za sobą w pierwszym rzędzie nie przybycie posłów i senatorów w dniu 13 b. m. na Zamek, a następnie spowoduje dalsze odwleczenie rozpoczęcia prac przez nasze ciało ustawodawcze.

W rocznicę 11 listopada

oficjalne święto.

Dzień 11-go listopada, jako dzień uwolnienia Polski od okupantów i powrotu Marsz. Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu będzie

dniem święta urzędowego.

Dnia 11-go listopada wszystkie urzędy państwowe, samorządowe oraz uczelnie nie będą funkcjonowały. Dla ludności cywilnej przymusu świętowania niema.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym rozprawy odbywały się głównie

przy drzwiach zamkniętych.

Zeznawali m. in. sędzia śledczy Luxenberg i major rezerwy Kieszkowski.

Na posiedzeniu jawnem zeznawał św. inż. Krysnyłowicz, który ustalił, iż Bartoszewicz proponował mu dostawy do marynarki

wzamian za 30 proc. udziału w zyskach

tytułem zapłaty za popieranie jego ofert.

Oskarżony kom. Bartoszewicz, który w śledztwie wogóle nie mógł sobie świadka przypomnieć, na rozprawie wczorajszej tłumaczył tę propozycję w ten sposób, iż

chciał sam wnieść pewien kapitał

do projektowanego przedsiębiorstwa, a więc udział w zyskach miał mieć wobec tego charakter zupełnie legalny.

List pasterski Prymasa do Narodu.

Z Poznania donoszą:

Nowy prymas Polski, arc. Hlond, wydał list pasterski, który porusza wśród innych zagadnień — kryzys duszy polskiej w bieżącej chwili.

Odrodzenie dokonać się musi przedewszystkiem w polskich duszach, z których drogą zdrowego czynu popłynie odrodzenie we wszystkie objawy życie zbiorowego.

Kończy swe wywody Prymas następującym apelem.

Z przesilenia duszy polskiej i z królewskich praw Chrystusa wynikają następujące dla Narodu Polskiego nakazy:

1) nakaz wyzwolenia się z pęt laicyzmu i

uzdrowienia życia prywatnego i publicznego

Duchem Chrystusowym;

2) nakaz jedności i zgody na gruncie kościelnym bez względu na przynależność partyjną, bez względu na poglądy i zapatrywania;

3) nakaz wiary w przyszłość Narodu.

Katastrofa kolejowa pod Krakowem.

Wykolejenie 17 wagonów.

Kraków, 9. 11. — Dyrekcja Kolei Państwowych komunikuje, że w czasie wyjazdu pociągu towarowego nr. 482 z Trzebini do Szczakowej wykoleił się w tym pociągu jeden ładowny wagon, który następnie spowodował wykolejenie się

dalszych 16 wagonów

na zwrotnicach wyjazdowych.

Wskutek zatarasowania wyjazdu z Trzebini w kierunku do Chrzanowa ruch pasażerski na tym odcinku odbywał się od godziny 16,05

przez przesiadanie.

Pomiędzy Trzebinią a Szczakową utrzymano ruch pełny.

Szkody w materjale są znaczne.

Na miejsce wypadku wyjechała z Krakowa komisja dyrekcyjna. Dochodzenia w sprawie przyczyn wykolejenia są w toku.

Rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy zostały zawieszone

Przyczyną postulaty polityczne Niemiec.

Berlin, 9. 11. Rokowania delegacji polskiej z delegacją niemiecką o traktat handlowy i ukończenie wojny celnej trwającej od przeszło roku,

utknęły zupełnie,

na martwym punkcie. Wprawdzie stwierdzić trzeba, że w sprawach gospodarczych różnice poglądów usunąć mogła pewna doza obustronnej dobrej woli, to jednak postulaty polityczne niemieckie, dotyczące kwestji osiedlania się Niemców w Polsce, likwidacji majątków i t. p. są tak wygórowane, że o jakimkolwiek

uzgodnieniu stanowisk nie może być mowy.

Powstała tedy myśl, że dalsze zabiegi około zawarcia traktatu handlowego należy uważać w tych warunkach

za beznadziejne

i rokowania przerwać na czas dłuższy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że postanawiając zawiesić rokowania na okres nieograniczony obie delegacje dały

wyraz identycznej oceny sytuacji.

Demonstracje bezrobotnych w Pabjanicach.

Protest przeciw wstrzymaniu zapomóg.

Z Pabjanic donoszą:

Wczoraj przed południem miały miejsce w Pabjanicach demonstracje bezrobotnych, powstałe na tle utrudnień w

utrzymywaniu zapomóg

doraźnych. Liczba demonstrantów wyniosła około 500 osób.

Bezrobotni wysłali

delegację do magistratu

celem wpłynięcia na prezydjum miasta, by interwenjowano u władz właściwych.

Bezpośrednia przyczyna demonstracji leży w tem, że kobietom, których mężowie pracują odmówiono zasiłków.

Robotnicy zgrupowali się w godzinach rannych na dziedzińcu związków zawodowych i w napięciu oczekiwali powrotu swych delegatów z magistratu.

Zgierz przed świętem niepodległości.

Program uroczystości 11 listopada.

Ze Zgierza donoszą: W związku ze zbliżającem się świętem niepodległości w dniu 11 listopada zawiązał się w Zgierzu

komitet organizacyjny,

mający ustalić program świątecznych uroczystości. Dzisiaj wieczorem odbędzie się ostatnie posiedzenie komitetu, na który zadecydowane zostaną poszczególne punkty uroczystości dnia 11 listopada.

Miasto Zgierz jest pierwszem w powiecie pod względem liczebności i uroczystości będą miały

charakter powiatowy.

Udział w nich weźmie starosta. Przewidziane są produkcje orkiestr na rynkach i placach miejskich, defilady stowarzyszeń przed starostą, odczyty i akademja.

Kryzys węglowy na prowincji minął.

Zgierz i Pabjanice nasycone opałem.

Sytuacja węglowa na prowincji uległa

już całkowitej poprawie.

Transporty węgla dla przemysłu nadchodzą w

dostatecznej ilości.

Firma Krusze i Ender w Pabjanicach powiadomiła swych robotników, że pełny tydzień pracy będzie utrzymany nadal i niema obawy by mógł stan ten ulec zmianie. Zakłady Borsta w Zgierzu również są

zaopatrzone w większy zapas węgla.

Szereg mniejszych fabryk zarówno w Pabjanicach, jak i w Zgierzu jakkolwiek węgla mają poddostatkiem, to jednak nie powiększają dni pracy. Przyczyna tego tkwi

jednak w pogorszonej konjunkturze,

wskutek mijania sezonu zimowego w przemyśle. Rynki prowincjonalne prywatne również nasycone są opałem i konsumenci mogą go nabywać

dowolnych ilościach,

jednak po cenach wygórowanych. Wogóle walczą z lichwą

mocno kuleje

i mieszkańcy miast podłódzkich muszą nabywać węgiel po cenie wyższej niż w Łodzi.

Rynek areną rozprawy nożowej.

Śmiertelna bójka w Aleksandrowie.

Z Aleksandrowa telefonują:

W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem na rynku w Aleksandrowie wynikła bójka pomiędzy kilku młodymi osobnikami. Bójka z bardzo błahych przyczyn toczyła się z

niesłychaną zawziętością,

przyczem niektórzy z walczących ranili swych przeciwników nożami. Walczący rozbiegli się dopiero na widok nadbiegającej policji, pozostawiając na miejscu krwawej potyczki

ciężko pokłutego nożami

19-letniego Franciszka Kwiatkowskiego, zamieszkałego w Łęczycy, Rynek nr. 22. Kwiatkowski przeniesiony do domu

zmarł wskutek upływu krwi.

Zwłoki jego zostały zabezpieczone do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

W związku z powyższą bójką zakończoną zabójstwem, policja dokonała kilku aresztowań.

Krwawa bójka wywołała w całym Aleksandrowie przygnębiające wrażenie.

Lasy roją się od bandytów.

Nowy napad na kupca pod Koninem.

Z Konina donoszą nam:

W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem w niewielkim lasku należącym do wsi Głowień, gminy Staremiasto, kilku niewykrytych dotąd sprawców

dokonało napadu rabunkowego

na osobie 40-letniego Walentego Przybyszewskiego, handlarza trzody, zamieszkałego w osadzie Stare-miasto.

Przybyszewski wracał do domu z

większą sumą pieniędzy,

Powiadomieni snać o tem bandyci napadli go w lasku Głowieńskim, i przystawiwszy mu noże do piersi

domagali się pieniędzy.

Silny i rosły Przybyszewski, widząc że opryszki nie posiadają broni palnej, stawił im opór, lecz napastnicy trzonkami noży i innemi tępemi narzędziami pobili go,

do utraty przytomności,

obrabowali i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Łupem ich stało się

500 dolarów wraz z portfelem,

bowiem grubszą gotówkę, w wysokości 3.000 złotych udało się Przybyszewskiemu nieznacznie rzucić w krzaki. Odzyskawszy przytomność Przybyszewski odnalazł porzuconą przez siebie sumę, poczem udał się do Starego-miasta i o napadzie zameldował na posterunku policyjnym. Po tym wysiłku, ofiara napadu wskutek upływu krwi i przemęczenia omdlał. Miejscowy lekarz udzielił mu pomocy i pozostawił w domu w stanie ostrym.

Za bandytami wszczęto energiczny pościg.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,5
Nowy-Jork	8,9
Paryż	29,4
Szwajcarja	173,4

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,0

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,1
Złoty	57,-
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,9

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.96.

Prywatnie dolar w żądaniu	**9,0**
W płaceniu	**9,0**

Tendencja utrzymana. Podaż średnia

Najnowsze badania lekarskie potwierdzają starą prawdę, że

słońce jest najlepszym lekarzem.

Gdzie go brak --- należy korzystać ze sztucznych promieni ultra-fioletowych.

Nowe drogi leczenia rachityzmu wśród dzieci wielkomiejskich.

Witaminy w bardzo prędkim czasie zdobyły popularność. Pożywienie obfite w witaminę, preparaty odżywcze z dużym odsetkiem witaminy, ochraniające witaminy przygotowanie potraw — są to obecnie

hasła dnia.

podczas, gdy nauka nie zdołała jeszcze ustalić istoty witamin i ich składu.

Wiadomo tylko tyle, że dłuższe odżywianie się konserwami, jak również brak owoców i mleka rujnuje organy trawienia i wywołuje różne choroby, rachityzm szczególniej.

Późniejsze doświadczenia wykazały, iż choroby wynikłe z braku witamin leczą się pomyślnie za pomocą wprowadzenia do organizmu składników, obfitujących w witaminy, przedewszystkiem wątrobianego tranu.

Równą witaminom siłę leczniczą

ma światło słoneczne.

Słońce może również wyleczyć rachityzm.

Okoliczność ta większa jeszcze tajemnicą otoczyła witaminy, których nie zdołano dotychczas chemicznie zbadać.

W ostatnich czasach udało się wszakże wynaleźć pierwiastek, który wystawiony na sztuczne lub naturalne działanie promieni słonecznych może w zupełności

zastąpić witaminy

i leczyć choroby powstałe na tle braku witamin.

Jest nim znajdujący się w organach pierwiastek tłuszczowy zwany cholesteryną.

Cholesteryna jest jedynym dotychczas znanym składnikiem, który przez naświetlanie ultrafioletowem światłem

nabiera własności sztucznych witamin.

A. Hottinger w Bazylei wypróbował w ostatnich czasach działanie naświetlonej cholesteryny — jak

najprostszego środka przeciwrachitycznego

— na ludziach i zwierzętach.

Szczurom narzucano rachityzm przez

odejmowanie witamin

z pokarmów. Przy naświetlaniu ich jednak że ultrafioletowemi promieniami, lub też wprowadzaniu do organizmu naświetlonej cholesteryny objawy rachityczne

znikały,

mimo, że pokarmy były w dalszym ciągu

pozbawione witamin.

Wielkie znaczenie posiadają obserwacje nad rachitycznemi dziećmi ze względu na to, że przepisy lekarza bardzo rzadko mogą być zachowywane z przyczyn

natury ekonomicznej.

Rachityzm bowiem występuje najchętniej wśród najuboższych warstw ludności jako skutek

niedostatecznego odżywiania

i przepełnionych i ubogich w słońce mieszkań.

Mała przeto zaledwie garstka rachitycznych dzieci z miast może korzystać z **naturalnych środków zapobiegawczych** i leczniczych przeciwko rachityzmowi i innym wielkomiejskim chorobom. Jedynym więc dla nich ratunkiem jest

odkryta nowa sztuczna witamina.

Hottinger stwierdził mianowicie, że przy dłuższem nawet trwaniu rachityzmu i niezmienionych warunków otoczenia sprzyjających rozwojowi choroby

naświetlona cholesteryna dawana w większych dawkach leczy zupełnie.

Jeszcze lepiej działa naturalnie

naświetlone ultrafioletowo mleko,

które swoją własność leczniczą zawdzięcza zawartości cholesteryny.

W każdym razie cholesteryna i naświetlone mleko jest

skuteczniejsze od zwykłego tranu.

Wszystkie te środki jednakże muszą być traktowane jako przejściowe. Jedynym bowiem skutecznym środkiem zapobiegawczym i leczniczym dla rachityzmu jest

poprawa stosunków ekonomicznych

i higjenicznych warunków życiowych wszystkich warstw ludności, do czego rządy państw winny zmierzać nie oglądając się na to, że dzięki naukowym odkryciom rachityzm

„i tak" jest uleczalny.

Najważniejsza rola w owem stadjum przejściowem do zdrowotniejszych warunków

przypada naświetlonemu mleku.

Mleko samo przez się w walce z rachityzmem

niema najmniejszego znaczenia,

a dopiero po naświetleniu chemicznie działającemi ultrafioletowemi promieniami

nabiera idealnych własności profilaktycznych

i terapeutycznych, lub też — czego dowodzą najświeższe badania Falkenheima, Bölza i Kirscha —

gdy krowy są wystawione

na działanie światła słonecznego, względnie promieni ultrafioletowych.

Jeżeli krowy przy normalnym pokarmie trzymać

przez dłuższy czas w ciemnej stajni,

mleko ich traci całkowicie antirachityczną aktywność i naodwrót: przy pokarmie ubogim w witaminy mleko naświetlanych krów działa bardzo przeciwrachitycznie.

Członkowie łódzkiego oddziału Ligi Morskiej uczą się pływać.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! :::::::::: Dziś!

Potężne arcydzieło filmowe

„Czterech Jeźdźców Apokalipsy"

Dramat w 12 aktach z prologiem.
W rolach głównych: Przedwcześnie zmarły najgenjalniejszy artysta **„Rudolf Valentino" i Alice Terry.**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę o g. 2.30
Ostatni seans o godz. 9.15.

W. SOMERSET MAUGHAM.

Zemsta wschodu.

Uścisnąłem rękę szypra, a on życzył mi wszelkiej pomyślności. Wdrapałem się na łódź i zająłem miejsce opróżnione dla mnie. Chińczyk, mówiący po angielsku, wskazał mi biały bungalow, który był rezydencją miejscowego oficera policji; właściciel nie wiedział, że mam zamieszkać w jego domu. Miałem w kieszeni polecający list, do niego adresowany.

Skoro tylko dotarłem do bangalow'u i oddałem list, wyszedł ku mnie gospodarz, krzepki, rumiany, wesoły mężczyzna, liczący około trzydziestu pięciu lat, i pozdrowił mnie serdecznie.

Porzucił swoje zajęcia, upewniając mnie że wszystkie sprawy, które ma załatwić, mogą z powodzeniem zaczekać do jutra. Po tem zapewnieniu rzucił się na szezlong. Gadaliśmy i pili. Potem przeszliśmy do wyznaczonego mi pokoju.

Był obszerny, miał dwie werandy, z pośród skromnego umeblowania wyróżniało się ogromne łóżko, osłonięte siatką dla ochrony przed moskitami.

„Ostatnim, który tu spał, był pewien Holender. Chce pan usłyszeć dobry kawał?"

Nie mogłem odmówić gospodarzowi.

„Przybył tą samą łodzią, która pana przywiozła. Gdy przybył do kancelarji, powiedziałem mu, żeby natychmiast przysłał swoje pakunki.

Podczas tego drzwi, wiodące do kancelarji, otworzyły się i wszedł urzędnik. Holender stał, oparty plecami o drzwi. Mówię, że rzeczywiście mój urzędnik otworzył je nazbyt gwałtownie. To pewna, że Holender wrzasnął, podskoczył do góry na dwie stopy i dobył rewolweru.

— Co pan robisz, do diabła? — spytałem.

Gdy się przekonał, że to tylko urzędnik omal nie zemdlał. Dysząc, oparł się o biurko i drżał, jak w febrze.

— Przepraszam pana, — rzekł wreszcie. — To nerwy. Stan moich nerwów jest poprostu zastraszający.

— Położyłby się pan lepiej i wypoczął nieco — powiedziałem.

Po pewnym czasie znalazłem go na werandzie: siedział spokojnie, zachowując sztywną postawę. Był wykąpany, ogolony i nosił czystą bieliznę, tak, że prezentował się wcale przyzwoicie.

— Dlaczego pan siedzi na środku werandy? — zapytałem. Znacznie wygodniej będzie panu położyć się na szezlongu.

— Wolę siedzieć. Nie chcę być za blisko ściany.

Przy kolacji wreszcie opowiedział mi, dlaczego przyjechał.

Holender przybył z Sumatry. Naraził się tam jakiemuś Dajakowi, a ten poprzysiągł mu krwawą zemstę. Początkowo Holender lekceważył pogróżki, ale że tamten rzeczywiście próbował dwa czy trzy razy dopiąć swego i sprawa zaczęła przybierać obrót przykry, uznał, że lepiej będzie ulotnić się narazie. Pojechał do Batawji i postanowił tam pozostać przez dłuższy czas. Ale po upływie tygodnia ujrzał nagle swego wroga, który czołgał się pod murem!... ścigał go. Holender zrozumiał, że to nie przelewki i uznał, że najkorzystniej będzie odpłynąć do Surabaya. Przyjeżdża... Wie pan, jakie tam tłumy na ulicach po całodziennem niemal błądzeniu ujrzał nagle, odwracając się, Dajaka, najspokojniej w świecie kroczącego tuż za nim. To go zaniepokoiło. To zaniepokoiłoby każdego. Holender wrócił zaraz do hotelu, spakował rzeczy i następnym statkiem odpłynął do Singapore. Oczywiście zamieszkał u Van Wyck'a (wszyscy Holendrzy tam stają) i pewnego dnia, kiedy siedział przy butelce na frontowym tarasie hotelu, nagle — najbezczelniej w świecie — wchodzi Dajak, patrzy na niego przez minutę i wychodzi. Holender wyznał mi, że został wprost sparaliżowany. Mógł go był wtedy jego prześladowca porazić swojem kriss, a on nie podniósłby nawet ręki w obronie życia. Holender wiedział, że nadeszła jego ostatnia chwila, w oczach wroga czytał śmierć; od tego czasu cierpiał stale na rozstrój nerwów. — Ale dlaczegóż nie poszedł do policji? — wtrąciłem.

— Nie wiem. Przypuszczam, że sprawa była tego rodzaju, że wmieszanie się policji nie byłoby pożądane.

Mój gospodarz zapalił papierosa.

— Cóż dalej? — zapytałem.

Uciekł do Kuching.

— Kiedy pewnego razu znajdował się w klubie w Kuching, wyglądając przez okno, ujrzał siedzącego na czatach Dajaka. Ich oczy spotkały się. Holender zatoczył się i zemdlał. Gdy przyszedł do siebie, pierwszą jego myślą było: odjechać. Wiesz pan dobrze, że Kuching nie może się poszczycić bogactwem środków komunikacyjnych; ta sama łódź, która pana przywiozła, była jedyną, na której mógł odpłynąć natychmiast. Wsiadł. Nie zdawał sobie nawet sprawy ze swojej obecności na pokładzie.

— Ale dlaczego właśnie tutaj zajechał?

— Ha, łódź przystaje w jakich dwunastu punktach wybrzeża; ten człowiek był kompletnie nieświadomy tego, gdzie wysiada; postanowił poprostu, że wtedy dopiero wysiądzie, kiedy się upewni, że żadnej więcej łodzi z pasażerami przy tym brzegu niema; z nim zaś jechało ich niewiecej, niż dwunastu.

— Bądź co bądź jestem tu narazie bezpieczny, — rzekł — i jeżeli tylko na pewien czas odzyskam spokój nerwy moje napewno powrócą do normalnego stanu.

Było dość późno, zauważyłem więc, że czas wrócić do mieszkania. Poszedłem z nim do jego pokoju, ażeby się przekonać naocznie, że wszystko jest w porządku. Drzwi od kąpielowego pokoju zamknął na klucz i zasunął rolety, chociaż upewniałem go, że wszelkie obawy są płonne, a kiedy go opuściłem, słyszałem, że rygluje drzwi, przez które właśnie wyszedłem.

Kiedy mi nazajutrz posługacz przyniósł herbatę, spytałem go, czy poprosił Holendra do stołu. Odparł, że miał właśnie ten zamiar. Słyszałem, jak pukał kilkakrotnie. Komedja, pomyślałem. Posługacz walił w drzwi, ale nie doczekał się żadnej odpowiedzi. Zaniepokoiłem się nieco i wstałem od stołu. Zapukałem również.

Łomotanie i hałas, jaki wszczęliśmy, wskrzesiłby martwego, ale Holender spał. Wyłamałem więc drzwi. Firanki, chroniące od moskitów, były szczelnie ściągnięte dokoła łóżka. Rozsunąłem je. Leżał na wznak z szeroko rozwartemi oczami. Był martwy. Kriss leżało na jego gardle: — możesz mnie pan nazwać kłamcą, jeśli pan chcesz, ale kłnę się na Boga żywego na całem ciele nie miał ani jednej rany. Pokój był pusty...

— Śmieszne, co? Sądzę, że to zależy od poglądów na humor, — odpowiedziałem.

Mój gospodarz spojrzał na mnie znienacka.

— Pan chyba nie będzie się bał spać teraz w tem łóżku?

— N-nie... Ale wolałbym, żeby mi pan opowiedział tę historję jutro rano.

—x—

Zabawy Wilhelma II

po trudach rządzenia.

Nadworny dostawca „kawałów".

W Berlinie odbyło się doroczne zebranie towarzystwa „Maja". Jest to związek liczący 400 członków, między którymi setka zajmuje się

zawodowo sztuczkami magicznemi,

natomiast trzystu członków jest „laikami"

amatorami „kunsztu".

Są to kupcy i nauczyciele, adwokaci i lekarze, znajdujący w prestidigitatorstwie i iluzjonizmie wielkie upodobanie.

Są oni — wedle statutu „Maji" — zobowiązani do najściślejszej poufności, by „niepowołani" nie dotarli do najświeższych „tricków"

i tajemnic sztuki magicznej.

Wszyscy członkowie „Maji" znają 200 sztuk czarodziejskich, dokonywanych

za pomocą kart do gry

i poznają na zebraniach, odbywających się 2 razy miesięcznie, każdą nowalję na polu magiki „salonowej" i „zawodowej".

Na ostatniem zebraniu „Maji" przewodniczący jej, niejaki Horster-Conradi poczynił szereg

interesujących rewelacyj

na temat swego stosunku do dworu Hohenzolernów, a specjalnie eks-kaisera. Oto były dworak Wilhelma II, generalny intendant von Hülsen, zaangażował go, aby za roczną opłatą 5.000 marek

„zdradzał" najnowsze swe „triki".

Jeden tylko postawiono mu warunek: cesarz nie śmiał wiedzieć, że to on jest autorem sztuczek czarodziejskich,

a nie dworacy,

jak gen. intendent Hülsen lub książę Filip Eulenburg, który również zachwycał się kunsztami magicznemi.

Od roku 1896 p. Horster-Conradi odgrywał rolę „dostawcy"

czarodziejskich kawałów,

któremi się zabawiano na dworze w długie zimowe wieczory i w lecie, kiedy Wilhelm II na swym jachcie spędzał całe tygodnie na morzu.

P. Horster-Conradi z dumą oświadczył na ostatnim zjeździe „Maji", że nigdy nie sprzeniewierzył się obietnicy „poufności", mimo to jednak rości sobie słuszne prawo do tytułu,

nadwornego czarodzieja.

Rewelacje „prezesa" „Maji" wykazują,

jak mało inteligentna atmosfera

panowała w środowisku, którego centrem był ostatni władca Niemiec.

Zarobki w raju sowieckim.

Pięćdziesiąt rubli za pół roku pracy na roli.

Moskiewska komunistyczna „Prawda" ogłasza

list jednego ze swych korespondentów,

który przypadkowo znalazłszy się na prowincji dowiedział się o wielu rzeczach, o których dotychczas, mieszkając w mieście, nie miał najmniejszego pojęcia.

Otóż p. Sapunow, tak się bowiem nazywa ów korespondent, przekonał się naocznie

jak wygląda w praktyce

8-o a nawet 6-o godzinny dzień pracy, wprowadzony z takim hałasem — w teorji, a również,

jak praca ta jest opłacana.

Przytaczamy wyjątki z tego listu dla charakterystyki bezprzykładnego wyzysku, uprawianego w państwowych gospodarstwach t. zw. „sowchozach": „W przeciągu siedmiu letnich miesięcy pracownik rolny

zarabia ogółem do 50 rubli.

Częstokroć według zawieranych umów, robotnik taki

nie otrzymuje wcale wynagrodzenia pieniężnego,

lecz dostaje dla uprawy najgorszy skrawek ziemi, który musi czekać z orką, obsianiem i zbiorami do czasu, kiedy

są ukończone prace w „sowchozie".

Wobec takiego stanu rzeczy, urodzaj, który ma decydować o całorocznej egzystencji robotnika z rodziną, bywa zazwyczaj bardzo lichy i „niewolnicy" tego rodzaju

zmuszeni są głodować

w ciągu zimowych miesięcy.

Warunki życiowe takiej rodziny są wprost fatalne, gdyż

nie otrzymując pieniężnego wynagrodzenia,

nie ma możności nabycia najniezbędniejszych przedmiotów i odzieży.

Praca trwa nieledwie 24 godziny na dobę bez wypoczynku, a i

niedzieli tam też nie znają"...

Zdaje się, że te wymowne słowa zawarte w liście, umieszczonym

w urzędowej prasie,

nie potrzebują komentarzy.

—x—

Krateczki sądowe.

Bohaterzy łódzkich dziedzińców.

Pokrajany bęben.

Antoś był synem kataryniarza. Urodził się na jakiejś zapadłej uliczce na Bałutach. — Już od wczesnego dzieciństwa kształcił się Antoś w arcytrudnym zawodzie akrobaty podwórzowego. Ojciec srogi wielbiciel Bachusa, nie szczędził synkowi razów, skoro ten słabe w nauce czynił postępy. Mało jednak pojętnym i zdolnym uczniem był Antoś, skoro dnia jednego ojciec sprał go na kwaśne jabłko i raz na zawsze dał spokój ćwiczeniu go w kunszcie akrobatycznym.

ABY ŻYĆ...

Włoska katarynka i zielona papuga z powagą wyciągająca ze skrzynki karteczki z przepowiednią przyszłości, nie dawały jednaże takiego dochodu, któryby mógł wystarczyć na jakie takie utrzymanie kataryniarza, żony jego i syna, zwłaszcza, że większa część zarobków tonęła w przepaścistych szufladach knajpiarza.

Miał kataryniarz prócz katarynki jeszcze taki bęben, co to go się na plecach nosi. Zaprzągł tedy Antosia do bębna. — I tak chodzili we dwóch po łódzkich podwórkach odwiedzając też niekiedy okoliczne miasteczka.

BĘBEN I JEGO PAN.

Odtąd dobrze im się dziać zaczęło. — Ucieszne harce Antosia z bębnem przy dźwiękach ojcowskiej katarynki ściągały tłumy gapiów, a datki sypały się gęsto. Rezultat był ten, że stary kataryniarz coraz bardziej się upijał, w czem dzielnie sekundował mu synalek.

Ten jednakże nałóg pijacki Antosia na złe wyszedł bębnowi.

Było tak: Wracali z miasta po pracowicie spędzonym dniu z kieszeniami wypchanemi drobną monetą. Na Łagiewnickiej wdepnęli do knajpki i dalej „ciągnąć". Jeden kieliszek, drugi, trzeci. No i zawiało ich solidnie. A siedziało w tej knajpie przy sąsiednim stoliku paru „siubranych" bałuciarzy. Zaczęli sobie pokpiwać z kataryniarza, a właściwie to z Antosia i jego bębna, który stał w kącie. Nie mógł ścierpieć tych drwin Antoś i w pewnej chwili puścił w jednego z ironistów buteleczkę po wódce. No i zaczęła się bijatyka. Całe towarzystwo rzuciło się na Antka i jego ojca. Przestraszona papuga narobiła wrzasku i uciekła pod sufit; fruwały w powietrzu butelki i kufle, błyszczały noże. Z furją rzucił się jeden z łobuzów na stojący w kącie bęben i jął zadawać mu cios za ciosem, tak, że zupełnie skórę pokrajał. Byłoby się może jeszcze gorzej skończyło, gdyby nie posterunkowy, który zajście zlikwidował, spisując protokuł za zakłócenie spokoju publicznego.

SPRAWIEDLIWY WYROK.

Antoni Sikorski zaś postanowił sądownie uzyskać od Ignacego Bobka zwrot kosztów naprawy okrutnie zmasakrowanego bębna.

Dopiął tego w dniu onegdajszym. Sąd przysądził od Ignacego Bobka na rzecz „bębnisty" 100 złotych, których Bobek nie zapłaci, bo niema, tak, że długo będzie musiał skakać Antoś po podwórzach zanim sobie stratę powetuje. A tu mu jeszcze wpakowali 50 złotych grzywny za bitkę w knajpie. I ojcu również.

Smutny zaiste jest los kataryniarza.

„Król kajdan"

Mistrz rozluźniania więzów umarł wskutek uderzenia w brzuch.

Z Nowego Jorku donoszą o śmierci tamtejszego Hondiniego, przezwanego

„królem kajdan"

z powodu niesłychanej łatwości, z jaką wyzwalniał się od najbardziej skomplikowanych więzów.

Wszelkie doświadczenia, jakim poddawał się zarówno w Ameryce, jak w Europie, kończyły się bezwzględnym

jego triumfem.

Pewnego razu pozwolił sobie skuć ręce i zamknąć w więzieniu, gdzie nietylko w krótkim czasie uwolnił się z kajdan, ale wyważył drzwi swojej celi z taką swobodą, jakby chodziło

o przesunięcie parawana.

Kto czem wojuje, od tego ginie.

Hondini umarł wskutek silnego uderzenia w brzuch, jakie mu zadał student uniwersytetu w Mac Dell de Toronto podczas wykonywania jednego z jego doświadczeń.

Tragiczna śmierć pięknej kobiety.

Celne strzały surowego ojca.

Od kilku miesięcy bawiła w Nowym Jorku piękna śpiewaczka francuska, Antonina Crasset. Obdarzona

fenomenalną urodą,

posiadająca piękny głos sopranowy, zdobyła sobie wśród nowojorczyków wielkie uznanie i powodzenie. W Antoninie zakochał się syn znanego milionera nowojorskiego Ryszard Tyten 22 letni młodzieniec.

Ryszard wbrew woli ojca, który ani słyszeć nie chciał o takim skandalu,

oświadczył się lekkomyślnej i pięknej śpiewaczce

i został naturalnie przyjęty.

Nazwisko Tytena znalazło się na ustach wszystkich. John Tyten, ojciec Ryszarda, człowiek niesłychanie dumny i ambitny, tak silnie przejął się tem shańbieniem swego nazwiska, iż udał się do panny Crasset i zagroził jej śmiercią, jeśli nie zerwie z Ryszardem. Antonina odrzekła z uśmiechem:

— Nie zneciły mnie proponowane przez pana pieniądze, nie boję się również

pańskiej pogróżki!

Ale Tyten nie groził od parady. W obecności syna, który właśnie zjawił się u narzeczonej,

zastrzelił piękną kobietę

trzema celnemi strzałami browningowemi.

Ryszard na widok trupa ukochanej wpadł w silny szał. Gdyby nie służba, która zdołała go obezwładnić,

byłby ojca swego uśmiercił.

Straszliwa ta tragedja rodzinna wywołała w Nowym Jorku niesłychane wrażenie. Milionera aresztowano. Ogólna sympatja jest — rzecz charakterystyczna dla stosunków amerykańskich — po stronie ojca, nie syna

—:::—

„Black Bottom".

Nowy taniec Anglików.

W sferach londyńskiego „high life'u" charleston został zdystansowany przez nowy taniec zwany

„Black Bottom".

Anglicy zauważyli, że murzyni przechodząc wbród podzwrotnikowe rzeki błotniste, wyciągają rękami zanurzające się w grzęskiem błocie nogi i w tej pochylonej pozycji posuwają się powoli i

rytmicznie naprzód

— oto źródło Black Botom'u. Podający tę wiadomość Magazine nie nadmienia, czy podłogi salonów dla wydobycia większych efektów realistycznych, mają być pokrywane odpowiednią warstwą błota...

Wykrycie bakcyla hiszpanki.

Odznacza się niezwykłą siłą rozmnażania.

Od czasu wielkiej epidemji hiszpanki w roku 1918, kiedy to zmarło w Europie około 140 tysięcy ludzi, pracowali lekarze nad odnalezieniem bakcyla, powodującego tę straszną chorobę.

Wedle doniesień „Medical Revue" udało się dwu uczonym amerykańskim: dr. Olitsky.emu i Gatesowi

wykryć bakcyl hiszpanki.

Równocześnie zaś pani Ruth Tunnicliff, lekarka z Chicago, koleżanka wyżej wymienionych bakterjologów, znalazła szczepionkę, która w zarodku tłumi chorobę.

Bakcyl hiszpanki jest jednym z najmniejszych drobnoustrojów, posiada zato

niezwykłą siłę rozmnażania się.

Osiedla się wielkiemi skupiskami w niektórych częściach organizmu, najchętniej na płucach i nerkach.

Dlatego też, walka z nim jest łatwiejsza, skoro się pozna tylko, w którem miejscu obrał sobie bakcyl siedzibę.

„Niedziela Forda".

Konkursowe nabożeństwo i kazanie.

Jak dobrze umieją Amerykanie wprzągnąć

religję w koło swych interesów,

dowodzi następujący fakt:

Raz w roku, w listopadzie — urządza firma Ford tak zwaną „niedzielę Forda".

W kilkunastu większych miastach amerykańskich

urządzają pastorowie nabożeństwa

na które otrzymują zaproszenia wszyscy klienci firmy Forda.

Po nabożeństwie i kazaniu rozdzielane są dwie nagrody w postaci pudełek czekolady,

wartości 15 i 10 dolarów.

Pierwszą nagrodę otrzymuje ten z uczestników nabożeństwa, który przybył do kościoła

najstarszym automobilem Forda.

Druga nagroda przypada w udziale temu, który przywiózł swym wozem

największą liczbę osób.

—:o:—

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Spacer do bufetu poczekalni

drogo kosztował krakowianina

Bolesław Józefowicz, mieszkaniec Krakowa, załatwił swe sprawy handlowe w Łodzi i z uczuciem niewytłumaczonej ulgi kazał się wieźć

na dworzec kolejowy Łódź-Fabryczna.

Do odejścia pociągu było sporo czasu wobec czego pan Bolesław udał się do bufetu II klasy i zamówił herbatę i ciastka. Usłużny kelner w mig spełnił żądanie gościa i oddalił się, zapominając zupełnie o przyniesieniu ciastek. Próżno dzwonieniem w szklankę przywoływał pan J. kelnera i wkońcu sam był zmuszony pójść do bufetu.

Po wybraniu ciastek zajął z powrotem swe miejsce przy stoliku i zabrał się do jedzenia. W pewnej chwili spostrzegł

brak walizki skórzanej,

zawierającej oprócz wieczorowego garnituru, inne rzeczy na sumę 500 złotych.

Pan Bolesław w jednej chwili stracił apetyt i wszczawszy alarm, rzucił się na poszukiwanie złodzieja, którego jednak nie znalazł.

Zawiedziony w poszukiwaniach zameldował o kradzieży posterunek policyjny na dworcu, sam zaś, zasmucony wielce, odjechał do Krakowa.

Wychowanek żywicznych lasów i kwiecistych łąk.

Kartka z życia ułomnego pastucha.

Adam Glaznowski, mimo względny dobrobyt, jaki go otaczał, nie był szczęśliwy. Rodzice jego właściciele 60-morgowego gospodarstwa w powiecie kutnowskim ogromnie go kochali. Adam był

kaleką.

Natura obdarzyła go nogami, których stopy zwrócone ku sobie, przypominały siódemki. Mimo to był silny i rosły; rodzice jednak nie mogli zaprzęgać kaleki do ciężkiego jarzma pracy. Obowiązek ten włożyli na barki młodszych synów, zaś Adama kształcili. Biedny chłopiec był zdolny i chętny do nauki, uczyć się jednakże nie mógł dlatego, że towarzysze z ławy szkolnej dokuczali mu na każdym kroku, obdarzając

rozmaitymi przydomkami.

Kaleka nie mógł ścierpieć dokuczania i pomimo awantur czynionych mu przez rodziców, szkołę porzucił. Od tej chwili stał się zgoła inny. Unikał rodziców i ludzi i całe dnie spędzał w lesie lub polu, gdzie hasał dowoli.

Rodzice widząc, że z syna nie będą mieli żadnego pożytku, kazali mu paść bydło. Adam zgodził się z tem i od tej pory codziennie z brzaskiem dnia pędził krówki na

szerokie błonia

gromadzkie. I tam z początku dokuczali mu pastuszkowie, z czasem jednak zaprzestali tego i kalekę uważali za równego sobie. Adam z wdzięczności za to przynosił im dość często tytoń kradziony ojcu, lub kilkadziesiąt groszy porwanych ze szkatułki matki. Kradzieże takie były wstępem do złego. Adam powoli zatracał świadomość różnicy pomiędzy swojem a cudzem i kradł rzeczy większe bądź rodzicom, bądź też obcym ludziom.

Skończywszy lat osiemnaście Adam, złodziej już z dość bujną przeszłością, notowany również w policji,

rozstał się z domem rodzinnym

skradłszy na drogę ojcu 2.000 złotych.

W obawie kary schronił się w Łodzi, gdzie nim zaopiekowała się Marjanna Wybój, podejrzana osóbka, zamieszkała na ulicy Mińskiej. Pewnego dnia schwytany przez policję, znalazł się w areszcie, stąd poszedł przed kratki sądowe, gdzie go skazano na 6 miesięcy więzienia. Przed paru zaledwie dniami wyszedł z więzienia. Pierwsze swe kroki skierował do mieszkania Marjanny, lecz spotkał go tam zawód. Wybojówna wyprowadziła się niewiadomo dokąd. — Adam poszukując przez dni kilka jej śladów, dowiedział się, że żyje z innym. Wieść ta dodała mu bodźca do szybszego odszukania niewiernej i

wywarcia na niej swej zemsty.

Poszukiwania swoje przeniósł w dzielnice, zamieszkane przez męty społeczne i w dniu wczorajszym natknął się na nią i rywala. Dysząc wściekłością, rzucił się na Wybojównę, lecz w obronie jej stanął jej przyjaciel i wyciągnięty z zanadrza nóż utopił Adamowi w boku, poczem ująwszy pod rękę Marjannę oddalił się w niewiadomym kierunku. Okrwawionego Glaznowskiego przewieziono do szpitala miejskiego w stanie b. ciężkim. Odszukaniem Marjanny i jej awanturniczego kompana zajęły się odpowiednie czynniki.

Jaką otrzymał zapłatę szofer

po dziesięciu godzinach jazdy?

Pan Mieczysław Stowolski, ziemianin z pod Koluszek, przybył na niedzielę do Łodzi, w celu wesołego spędzenia czasu

w gronie starych kolegów.

Dzięki obficie zaopatrzonemu portfelowi, zabawa wypadła świetnie wobec czego nasz ziemianin nie liczący się z gotówką postanowił pozostać w mieście przez dzień następny. Jak postanowił tak i uczynił. Koledzy-łodzianie nie mogli w dzień roboczy, dotrzymywać ziemianinowi towarzystwa i pożegnali go.

Pan Mieczysław w pojedynkę bawił się nadal doskonale, objeżdżając dorożką samochodową wszystkie łódzkie

wesołe lokale.

Zwiedzanie lokali pochłonęło równe 10 godzin. Pan Mieczysław pijany aż do utraty przytomności ani myślał zaprzestać tego objazdu. Tymczasem szofer zaczął się na dobre obawiać, iż pasażer nie zapłaci mu za kursy. Po krótkim namyśle zatrzymał przeto auto przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Czerwonej, oświadczając, że nie pojedzie dalej, dopóki

nie otrzyma pieniędzy.

Na taki brak zaufania nasz ziemianin ryknął jak zraniony lew i jednem uderzeniem pięści zwalił z nóg bezczelnego szofera, który padając rozciął sobie porządnie czoło. Awanturniczemu ziemianinowi sporządzono protokół.

—:x:—

Kradzież w świętem miejscu.

Interwencja pobożnych.

Porwany przez tłum ludzi idący do kościoła, Bernard Kwilis, zawodowy kieszonkowiec bez stałego miejsca zamieszkania, znalazł się nieoczekiwanie

we wnętrzu świątyni.

Wydostać się z powodu zbytniego natłoku nie mógł, stał więc i spoglądał na wszystkie strony.

Obok niego stała starsza już nieco elegancko ubrana niewiasta z ładną torebką w ręku.

Nie długo czekał na sprzyjającą chwilę i w kilka minut później był już w posiadaniu torebki ze 133 złotemi. Dokonawszy kradzieży skierował się ku wyjściu. Lecz poszkodowana dość szybko zauważyła brak torebki i oddalającego się Kwilisa

schwyciła za rękę.

Szarpnął się chcąc umknąć, lecz dzielna niewiasta trzymała go zbyt silnie i nie puściła dopóki kilku ludzi, nie wyprowadziło „ptaszka" na dziedziniec kościelny, skąd Bernard Kwilis powędrował wprost do aresztu policyjnego.

Poszczerbiona czaszka.

Wybryk solenizanta.

W dniu wczorajszym pan Bogdan Wierciński, zamieszkały w pokoju umeblowanym jednego z domów przy ulicy Andrzeja, święcił

dzień swojego patrona.

Uroczystość taką przepędza się zazwyczaj w gronie rodziny i bliższych przyjaciół, że jednak pan Bogdan rodziny w Łodzi nie posiadał, jak również obszernego mieszkania przeto ucztę imieninową przeniósł do restauracji gdzie do zacisznego gabinetu zaprosił kolegów.

Raz po raz wznoszono toasty za zdrowie i pomyślność solenizanta i niektórych obecnych. Skoro jednakże pito zdrowie jednego, z którym solenizant darł koty, pan Bogdan

rzucił kieliszkiem o ziemię.

Obrażony gość niejaki Antoni Szewczyk w odpowiedzi na to rzucił kieliszkiem w głowę Bogdana. Po tym czynie obaj wrogowie wzięli się za bary. W pewnej chwili solenizant schwycił flaszkę i grzmotnął nią

przeciwnika.

Butelka pękła w drobne kawałki, szczetbiąc mu dotkliwie głowę. Lekarz Pogotowia odwiózł go do domu, zaś Wiercińskiego odprowadzono do komisarjatu.

—x—

A. WEIGALL. 3)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Obcy mężczyzna zabrał się teraz na serjo do wykonania swej groźby. Uczynił jakiś nagły ruch całem ciałem i karabin Szkota znalazł się w jego wysoko podniesionej ręce. Żołnierz zaklął dziko i rzucił się na napastnika; przez kilka sekund trwała bójka, poczem Szkot, chwycony przez przybysza wpół, wyleciał jak z procy i znalazł się na środku klombu. Biedny żołnierz nie zdołał jeszcze pozbierać swych roztrzęsionych kości, gdy obcy z karabinem w ręku przeszedł mimo niego i poszedł w kierunku wejścia do domu. — Teraz jednak, gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, wypłynął z ukrycia egipski policjant i gwizdkiem wydał kilka alarmujących sygnałów.

Posterunek wygramolił się nareszcie z klombu i poszedł za nieznajomym.

— Proszę mi oddać karabin — poprosił nieomal, że z pokorą.

Przybysz zwrócił się do policjanta i rozkazał mu po arabsku zaprzestać hałasowania; zdumiony Egipcjanin natychmiast zastosował się do wypowiedzianego energicznie życzenia.

Roman Helsing podniósł się na dźwięk głosu nieznajomego i rzucił swej towarzyszce kilka słów usprawiedliwienia.

— Przepraszam panią na momencik, ale to Wiktor Lane!

W kilku susach zbiegł z werandy i Marja z podziwem przyglądała się, jak obaj mężczyźni na tarasie pod nią uścisnęli sobie serdecznie dłoń. Zainteresowała ją naturalnie przedewszystkiem postać obcego, którego Helsing nazwał Wiktorem Lane. Wysoki mężczyzna wyglądał nieco fantastycznie w dużym, miękkim kapeluszu, wyświechtanem ubraniu i wysokich butach.

Z miną spokojnej wyższości podał teraz osłupiałemu żołnierzowi karabin, następnie położył swą dłoń na ramieniu Helsinga i obaj powoli poszli po schodach w górę.

— Pędziłem, jak djabeł — rzekł nieznajomy, w którego niskim głosie Marja usłyszała odcień amerykańskiego akcentu. — Dwieście pięćdziesiąt kilometrów w niecałe trzy dni. Muszę się pochwalić, że to niezły rezultat, jeżeli się wie, jakie to bezdroże.

Zrobił przy tych słowach okrągły ruch ręką w kierunku zachodniej pustyni.

— „Wielki człowiek" będzie nadzwyczaj zadowolony — rzekł Helsing; Marja z dumą przypomniała sobie, że jej ojciec w sferach dyplomatycznych zdobył sobie zaszczytne miano „wielkiego człowieka".

Obaj mężczyźni ukazali się teraz na werandzie. Wiktor Lane rzucił badawcze spojrzenie na młodą pannę, siedzącą w fotelu. Była nachylona naprzód, tak, że księżyc swym blaskiem oblewał całą jej postać. Jasny, przejrzysty jedwab, jak mgła otaczał jej kibić, zaś wspaniałe rodzinne brylanty na szyi i we włosach, wyglądały jak perły rosy.

— Czy tu jest zabawa? — zapytał Lane zdziwiony.

— Tak, bal na cześć panny Marji Baradona. Pan pozwoli, panie Lane, że pana przedstawię królowej dzisiejszej uroczystości — odrzekł Helsing, a zwracając się do Marji, dodał:

— Panno Marjo, pan Lane jest jednym z najbardziej zaufanych przyjaciół i współpracowników ojca pani. Jego znajomość ludzi i stosunków w Egipcie przechodzi ludzkie pojęcie. Nie wiem, cobyśmy bez niego poczęli.

Gdy go ujrzała przed sobą z kapeluszem w ręku, była pewną, że go już gdzieś przedtem widziała, nie mogła sobie jednak przypomnieć, gdzie to było... Była to jednak twarz, której się nie zapomina tak łatwo: szerokie czoło, ciemne, wtył zaczesane włosy, potężne łuki brwi nad przenikliwemi, niebieskiemi oczyma i dwa rzędy białych, mocnych zębów na tle opalonego oblicza — to wszystko czyniło zeń zjawisko niepowszednie. Widziała już tę twarz dawniej... Przypomniała sobie także niezwykle wysoki wzrost, barczyste ramiona i żylaste ręce.

— Zdaje się, żeśmy się już kiedyś widzieli? — zapytała.

Lane uśmiechnął się:

— Tak, pani nosiła wówczas dwa długie warkocze.

— Obcięłam je przed czterema laty — zaśmiała się Marja.

— W takim razie minęło conajmniej cztery lata od chwili, gdyśmy się spotkali — odparł, poczem bez ceremonji zwrócił się do Helsinga i zapytał o wysokiego komisarza.

— Chciałem wejść bocznemi drzwiami — wyjaśnił, ale tam dziś było zamknięte na klucz. Nie lubię zaś niepokoić służby.

— Zdaje się, że panu nie potrzeba ani służby, ani posterunków — zaśmiała się Marja.

— On właściwie wypełnił tylko swój obowiązek — zapewnił ją Lane dobrodusznie. — Nie mam zresztą wyglądu salonowego, ale gniewa mię zawsze, jeżeli mi ktoś bagnetem wywija pod nosem. To zły zwyczaj i muszę się go pozbyć.

(d. c. n.).

Skrzynki pocztowe wielkiej Łodzi...

Oszczędności nie na miejscu.

Kiedy nowoczesny środek komunikacji --- samochód --- wyprze przedpotopowe wehikuły naszej poczty?

WEHIKUŁY NASZEJ POCZTY.

Osiem lat egzystencji poczty polskiej w Łodzi zbliżają się w bieżącym miesiącu do końca.

Jest to dość długi okres czasu, w którego trakcie instytucja tak żywotna, zajmująca tak ważne w życiu społecznem stanowisko, winna zaznaczyć swój rozwój, współmiernie do rozwoju innych dziedzin życia publicznego.

Nie da się zaprzeczyć, że poczta łódzka uczyniła niejedno w tym kierunku, sam fakt, że w licznych dzielnicach miasta przybył w ubiegłych latach cały szereg nowych oddziałów pocztowych, świadczy poniekąd o żywotności instytucji. Trudno jednak byłoby pomawiać naszą pocztę o zbytnią intensywność, gdyby się chciało działalność jej osądzić z punktu widzenia... skrzynek pocztowych.

RARA AVIS.

Przedewszystkiem tedy: ich ilość. Skrzynka pocztowa jest w labiryncie ulic łódzkich swego rodzaju rara avis.

Przecież nietylko na krańcach miasta, ale i w dzielnicach ożywionych, położonych bardzo blisko śródmieścia, trzeba się dobrze nachodzić i rozglądać na lewo i na prawo, nim się znajdzie okazję do wrzucenia listu...

Klasycznym przykładem tego może posłużyć długi odcinek ulicy Kopernika, na przestrzeni od ulicy Żeromskiego do jej końca, a więc niemal do Kaliskiego dworca. Na tak dużej przestrzeni niema ani jednej skrzynki pocztowej, chociaż ulica ta jest zaludniona i ożywiona, chociaż mieszczą się przy niej i lecznica Kasy Chorych, i duży browar, i zakłady Monopolu tytoniowego i t. d.

KIEDY WYJMUJE SIĘ LISTY?

Takich przykładów możnaby przytoczyć jeszcze sporo. Zaś z kwestją niedostatecznej ilości skrzynek wiąże się sprawa ich opróżniania. Absolutnie niewiadomo, kiedy to opróżnienie się odbywa.

Przed kilku laty, gdy Łódź została obdarzona nowemi skrzynkami, widniała na każdej ruchoma tabliczka z oznaczeniem godziny wyjmowania listów. Obecnie tabliczki te starły się już tak doszczętnie, że cyfry na nich są zupełnie niewidoczne. Funkcjonarjusz pocztowy nie nastawia tabliczki nawet, bo i pocóż, kiedy i tak nic na niej nie widać?

POCO TO BYŁO?

Wszędzie w cywilizowanej Europie publiczności wiadomo, kiedy z danej skrzynki wybiera się korespondencję, tylko w Łodzi — jest to snać zbyteczne... Czyżby naprawdę dogodność ta była niepotrzebna?

Jeżeli tak jest, to poco było w swoim czasie ją wprowadzać? Czy po to, jedynie aby w krótkim czasie ją... zaniedbać?

SYMBOLICZNE SZKAPY.

Przy okazji warto również poruszyć dziwny fakt, że zarówno przy opróżnianiu skrzynek, jak i przy rozwożeniu przesyłek poczta łódzka posługuje się niemal wyłącznie konnemi wozami.

Wydaje się, że sprężysta, precyzyjna i szybka działalność instytucji poczty w wielkiem ruchliwem mieście wymagałaby nieco współcześniejszych środków lokomocyjnych. Wozy, zaprzężone w truchtem ciągnące szkapy, symbolizują, bądźco bądź, niebardzo dodatnio sprawne i szybkie funkcjonowanie naszej poczty, i czas byłby już, aby instytucja pocztowa wielkiego miasta Łodzi zaopatrzyła się w automobile, jak to jest już oddawna zaprowadzone w całym współczesnym świecie...

Instytucja poczty jest w dzisiejszych warunkach zbyt doniosłym czynnikiem, aby mogła sobie pozwolić na pozostawanie w tyle — nawet w szczegółach. Bo z szczegółów składa się przecież całość...

(faun).

—x—

Nieostrożny młodzieniec.

On: — Kocham cię, jedyna. Czy chcesz zostać moją żoną?
Ojciec panny: (który wchodząc słyszał ostatnie słowa) — I nie boi się pan mojej żony?

Na rozstajach młodego życia.

Zamachy samobójcze dwu dziewcząt.

Łódź, 9. 11. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem z ubogiego mieszkania dozorcy domu przy ulicy Piotrkowskiej 79, zaczęły się wydobywać słabe,

lecz pełne bólu

jęki. Wydawała je córka dozorcy 22-letnia Helena Musiałówna. Musiałówna korzystając z nieobecności rodziców zamknęła drzwi mieszkania i

targnęła się na życie,

wypijając znaczniejszą dozę esencji octowej. Zwabieni jękami nieszczęśliwej, sąsiedzi wyważyli drzwi i zawezwali karetkę miejskiego Pogotowia Ratunkowego. Lekarz po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

* * *

Również w dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ulicy Sztarka 3-5 (na Bałutach

usiłowała się pozbawić życia,

przez wypicie większej ilości nieznanego trującego płynu 22-letnia Helena Maciąga, robotnica fabryczna. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego, po zastosowaniu natychmiastowych środków zaradczych, pozostawił Maciągę w domu pod opieką rodziny

w stanie ciężkim.

W obu wypadkach przyczyny usiłowania samobójstwa nie ustalono.

Fatalna lekcja gimnastyki.

Bolesny upadek ze szkolnej drabiny.

W dniu wczorajszym w szkole powszechnej przy ulicy Wólczańskiej 139

uległ nieszczęśliwemu wypadkowi,

uczeń tejże szkoły 13-letni Antoni Łuczak (Wólczańska 137). Chłopiec podczas lekcji gimnastyki spadł z przyrządu ćwiczebnego,

ulegając dotkliwemu potłuczeniu ciała

Zabiegi lecznicze personelu szkolnego okazały się bezskutkutecznie wobec czego musiano się uciec do zawezwania pogotowia ratunkowego.

Lekarz ponad ogólne potłuczenie stwierdził u Łuczaka

zwichnięcie nogi

i po nałożeniu opatrunku unieruchomiającego, odwiózł nieszczęśliwego ucznia do szpitala dziecięcego Anny-Marji w stanie ciężkim.

Rozczłonkowany trup na torze.

Tragiczna śmierć starca.

W dniu wczorajszym drożnik kolejowy na torze Łódź—Kutno dokonał

straszliwego odkrycia.

Obchodząc powierzony sobie odcinek toru znalazł na przejeździe kolejowym Wola-Łaznowska, w pobliżu stacji Rokiciny

zmasakrowane zwłoki mężczyzny.

Ciało nieszczęśliwego, całe w skrzepniętej posoce krwistej, porozcinane na kilka części, porozrzucane było w promieniu trzech metrów, przyczem

głowa, odcięta od tułowia,

stoczyła się z dość wysokiego nasypu i leżała w przydrożnym, napełnionym wodą rowie.

Powiadomiony

najbliższy posterunek policji powiatowej,

zabezpieczył szczątki tragicznie zmarłego którym okazał się 63-letni Jan Lerntor, mieszkaniec wsi Regny, powiatu brzezińskiego.

Przeprowadzone dochodzenie wstępne ustaliło, że Lernter

poniósł śmierć

pod kołami pociągu osobowego nr. 12, zdążającego do Łodzi o godzinie 16.40.

Przyczyna tragicznego zgonu — nieogłędne chodzenie po torze.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Młyn w Sans-Souci
(Fryderyk Wielki)
Potężny dramat w 10 wielkich aktach. W rolach głównych **Otto Gebühr, Olga Czechowa, Hani Weisse i Lissi Lind.**
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Karabin maszynowy

o 4-ch lufach.

Niezwykły wynalazek robotników.

Z Sosnowca donoszą:

Że różnych wynalazków dokonywują ludzie z wyższem wykształceniem, niema w tem nic dziwnego gdyż na to się uczą, aby umieć coś zrobić.

Jeżeli zaś jakiegoś wynalazku dokona

prosty robotnik,

to tu już trzeba podziwiać wielką wyjątkową zdolność.

W kolonii Grabocin mieszka dwóch braci, Karol i Aleksander Wróblowie którzy przez dwa lata wyrzynali, dłubali, aż wreszcie ...wydłubali"

karabin maszynowy o czterech lufach,

z których jednocześnie można strzelać.

Po obecnem, zupełnem wykończeniu modelu z drzewa, przed tygodniem zgłosili się do ministerjum spraw wojskowych w Warszawie z wnioskiem o zademonstrowanie karabinu przed władzami wojskowemi.

Jest to karabin jakiego jeszcze

w żadnej armii świata niema.

Konstrukcja nowego karabinu jest taka, że bardzo rzadko kto potrafiłby go złożyć.

Znamiennem jest to, że karabin ten wykonali ludzie, pracujący w kopalni węgla „Kazimierz" w zupełnej tajemnicy przez całe dwa lata. Nikt w tej miejscowości o tem nic wiedział.

Samobójstwo lekarza-dentysty

wskutek złego stanu materjalnego.

Z Częstochowy donoszą:

Onegdaj przed południem rozeszła się po Częstochowie wieść, że znany i cieszący się wielką popularnością lekarz-dentysta Roman Filipowicz, prezes Częstochowskiego Tow. Cyklistów, odebrał sobie życie

wystrzałem z rewolweru.

Samobójca, jak się okazało, strzelił sobie w usta dwukrotnie, jedna z kul weszła tuż nad okiem, druga prawdopodobnie

utkwiła w mózgu.

Trzecia kula z opadającej już dłoni godziła w boczną ścianę, brauning zaś czwartą kulą w lufie zaciął się i upadł na podłogę.

Za powód samobójstwa uważać należy pogarszający się stan materjalny denata.

Dobry prognostyk dla kampanji finansowej

polskiej Y. M. C. A. w Łodzi

W sobotę wieczorem, dnia 6 b. m. odbyło się zebranie kilkudziesięciu kwestarzy w lokalu Polskiej YMCA., Piotrkowska 89. Między innymi obecni byli: generał Małachowski, pułk. Vogel, dyr. Szyborski, inż. Wagner, dyr. Pawłowski, inż. Rumpel, sędzia Zienkiewicz, dr. Skalski, dr. Skusiewicz, dyr. Tomaszewski, dr. Garliński, inż. Karabiński, inż. Ruciński, adw. Biłyk i szereg innych działaczów społecznych.

Obrady prowadził p. Bolesław Kokowski, sekretarzował gen. Małachowski.

Przemawiali: p. sędzia Zienkiewicz o ideologji YMCA., dr. Rose o technice kampanji finansowej i dyr. Szefer o sprawach finansowych YMCA. W dyskusji zabierali również głos pp.: Biłyk, inż. Wagner, dr. Skalski i Wawrzynkowski.

Wszyscy obecni z głębokiem przejęciem wysłuchali przemówienia i przyrzekli swoją współpracę w zbiórce w ciągu bieżącego tygodnia. Ogólny poklask wszystkich zebranych wywołało oświadczenie prezydjum, że w ciągu soboty, a więc w przededniu rozpoczęcia kampanji, samorzutnie wpłynęły dary w wysokości 4.8[illegible] złotych, co świadczy o popularności, jaką YMCA cieszy się w społeczeństwie łódzkiem i jest dobrym prognostykiem dla [illegible]mej zbiórki, która ma dać 50.000 złotych.

SPORT.

Groźny przeciwnik mistrza.

Turyści grają w niedzielę z W. K. S.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się towarzyskie spotkanie piłkarskich drużyn Turystów i WKS-u. Mecz powyższych drużyn zapowiada się nad wyraz ciekawie. Drużyna wojskowych zaskoczyła łódzki świat sportowy swemi ostatniemi rezultatami. Benjaminek klasy A. będzie bezwątpienia groźnym przeciwnikiem dla mistrza naszego miasta. (e)

Kto zostanie mistrzem strzału?

Zawody strzeleckie Ł. K. S.

(C-S) Dowiadujemy się, że w najbliższą niedzielę na boisku przy Alejach Unji sekcja strzelecka ŁKS. urządza zawody strzeleckie o tytuł mistrza ŁKS. na rok 1926. W czasie zawodów strzeleckich zostaną rozegrane zawody towarzyskie w piłkę nożną ŁKS. z jednym z miejscowych klubów sportowych.

Leszczyński i Budziarek nie przybyli do Łodzi

z powodu silnego wyczerpania.

(C-S) W dniu wczorajszym nadeszła pod adresem klubu sportowego S. S. Pogoń wiadomość, że dzielni kolarze Leszczyński i Budziarek, którzy od dnia 18 lipca skuci łańcuchami podróżują naokoło Polski na rowerach z powodu silnego wyczerpania nie są w stanie przybyć na czas do Łodzi. Uroczystość przyjęcia została odłożona aż do czasu powrotu t. j. jeszcze na kilka dni.

Pod znakiem piłki siatkowej.

Reprezentacja Łodzi na mecz z Warszawą.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym została ostatecznie ustalona drużyna reprezentacji Łodzi na mecz w siatkówkę z reprezentacją Warszawy a mianowicie wszedł do niej cały team A, który wykazał wspaniałe zgranie na eliminacyjnych zawodach: Tworos, Kiedrowski, Ałaszewski, Pietrzak, Tylman, Welnic, Szmidke, Wajs. Drużyna ta składa się z uczniów szkół: Szkoły Realnej, „Kupców", Oświaty, „Miejskiej Handlówki", Gimn. Piłsudskiego i Gimn. Kopernika. Mecz odbędzie się w dniu 14 listopada r. b. najprawdopodobniej w sali Gimn. Niemieckiego przy ul. Al. Kościuszki. Skład reprezentacji Warszawy przypuszczalnie będzie następujący: Stajewski, Goldstein, Eyman, Górski, Kaszenberg, Wójcicki, Gutowski, Zwierz.

Jubileusz 5-cio lecia sędziów piłkarskich

połączony z zabawą taneczną.

(C-S) Dowiadujemy się że Łódzkie Okręgowe Kolegjum Sędziów ŁZOPN. obchodzi jubileusz 5-ciolecia istnienia. Zarząd Kolegjum Sędziów zwołał na czwartek plenarne posiedzenie swych członków na którem omawiana będzie sprawa uroczystości połączonej z zabawą taneczną mającą się odbyć w dniu 20 b. m. w lokalu kl. Turystów przy ul. Kilińskiego.

Zabronione gry na Placu Saskim.

Tłumy przeszkadzały komunikacji.

Warszawa, 9. 11. (C-S) W czasie odbywającej się kwesty w „tygodniu akademika" Akademicki Związek Sportowy postanowił urządzać w ciągu całego tygodnia mecze w siatkówkę na Placu Saskim w Warszawie. Udało się jedynie rozegrać kilka meczy, reszta zaś została odwołana z powodu zakazu Komisarjatu Rządu.

Rekord Konopackiej w rzucie dyskiem zatwierdzony?

Znajduje się w tabeli rekordów światowych.

(C-S) Ostatnio Polski Związek Lekkoatletyczny w Warszawie otrzymał od szwedzkiej federacji kobiecej tabelę rekordów światowych, zatwierdzonych po igrzyskach göteborskich. W tabeli tej figuruje wynik Konopackiej w rzucie dyskiem (37.71 mtr.) jako rekord światowy.

Sprawa ta wymaga w dalszym ciągu ostatecznego wyjaśnienia ze strony międzynarodowej federacji kobiecej w Paryżu.

Nowi sędziowie piłkarscy w Krakowie.

Kraków, 9. 11. (C-S) Dowiadujemy się że stosownie do uchwały walnego zgromadzenia krakowskiego OKS., której mocą zostali wykreśleni niemal wszyscy sędziowie w Krakowie w najbliższych dniach odbędzie się egzamin dla nowych kandydatów.

—:o:—

Polska --- Rumunja.

Lista gier międzypaństwowych.

Rumuński związek piłki nożnej ogłosił oficjalną listę gier międzypaństwowych Rumunji w r. 1927. Rumunja rozegra aż 10 spotkań międzynarodowych m. in. i z Polską. Mecz ten najprawdopodobniej odbędzie się we Lwowie (e)

50.000 widzów.

Międzypaństwowy mecz Austrja --- Szwecja 3:1 (2:1).

Wiedeń, 9. 11. (C-S) Międzypaństwowe zawody Austrja — Szwecja zakończyły się zwycięstwem pierwszej w stosunku 3:1 (2:1). Gra stała na bardzo wysokim poziomie i zakończyła się zupełnie zasłużonem zwycięstwem Austrjaków, którzy byli więcej stroną atakującą. Bramki zdobyli dla Austrji: Horwath, Klima i Sindelar dla Szwedów jedyną bramkę strzelił Rydberg. Sędziował dr. Bauwens z Kolonji. Publiczności 50.000.

Urugwaj --- mistrzem Ameryki Południowej.

Montevodeo, 9. 11. (C-S) W finałowych rozgrywkach o mistrzostwo piłkarskie południowo-amerykańskich republik zwyciężył Urugwaj bijąc Paragwaj 6:1. Argentina rozegrała mecz na remis z Chile 1:1.

Popierajcie przemysł krajowy.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 44.00, Zurych 57.50, Gdańsk 57.15—57.30, wypłata na Warszawę 57.08—57.22, Wiedeń czeki—78.15—78.65, banknoty 78.70—79.10, Praga 375.52.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.84 13/16 — 4,84 1/8, Holandja 12.12 7/16, Francja 148, Belgja 34,83 1/4, Włochy 114,93, Niemcy — 20,42,5, Szwajcarja 25,15, Dania 18,22 3/4, Szwecja 18,15 3/8, Norwegja 19,39, Helsingfors 192,59, Praga 163,62, Wiedeń 34,40, Warszawa 44

Paryż. Londyn 148,20, Nowy Jork 30,60 Szwajcarja 591.

Zurych. Paryż 16,95, Londyn 25,15,5, Nowy Jork 5,18 7/8, Berlin 123,30, Wiedeń 73,15, Warszawa 57,50, Budapeszt 0,72,67 i pół., Bukareszt 2,81.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122,547 — 122, 853, 100 złotych 57,15 — 57,30, telegraficzna wypłata na Berlin 122.457—122 763 na Warszawę 57,08 — 57,22.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterlingów 4.84 13/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,27,5, Bruksela 13,92, Berlin 23,75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 8. 11. Bawełna. Otwarcie. Styczeń 5 67, marzec 6,75, maj 6.83, lipiec 6,91. Zamknięcie: Styczeń 6.73, marzec — 6,81, maj 6.90, lipiec 6,99.

Nowy Jork, 8. 11. Bawełna. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 89.155, wewnątrz kraju 42,380, na kontynent 23 805, loco 12,75, grudzień 12,34, styczeń 12,46, marzec 12,70 — 72, maj 12,94 — 96 lipiec 13,16, sierpień 13,25, wrzesień 13,30.

Nowy Orlean. 8. 11. Bawełna. Loco — 12,50, grudzień 12 49 — 51, styczeń 12,54—55, marzec 12,70, maj 12,89, lipiec 13,04.

Brema. 8. 11. Bawełna. 13,87.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZWYŻKA CENY ŻYTA.

Warszawa, 9. 11. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. Żyto kongresowe 39.00, jęczmień kongres. brow. 37.50, otręby żytnie 24.50. Obroty małe. Zaofiarowanie skąpe

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zwyżka Londynu.

Na dzisiejszem zebraniu walutowem mocniejszą tendencję miał Londyn, słabszy zaś był Paryż, Wiedeń i Włochy. — Obrót ogólny wynosi

400.000 dolarów,

a więc doszliśmy z powrotem do normy poprzedniej. Przeszło 60 procent powyższej sumy przypada na walutę amerykańską. Dolar w obrotach prywatnych 9.01 i pół, a Bank Polski płaci nadal utrzymane kursy, a więc 8.96 za gotówkę i 8.98 za przekazy. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski.

Złotem nie zrobiono żadnej tranzakcji, chciano płacić 4.77.

Zwyżka 5 proc. pożyczki konwersyjnej i dolarowej.

Z papierów państwowych znaczniejszą zwyżkę widzimy przy

5 pro. pożyczce konwersyjnej,

prawdopodobnie częściowo dlatego, że P. K. O. ma znów lombardować tę pożyczkę oraz przy pożyczce dolarowej. Obliczeniowy kurs

100 złotych w złocie

równa się 173.66, a urzędowy kurs grama złota 5.9816.

Lekka zniżka akcyj.

Na początku zebrania akcyjnego kursy utrzymywały się, później jednak, wskutek dużej realizacji, nastąpiło

załamanie się,

tylko akcja czołowa Starachowice, podtrzymywana przez kulisę, utrzymała się.

Bank Polski płacił za monety złote: rbl. 4.61, Mn. 2.13, Ka 1.81, jedn. Unji łac. 1.73, Dola. 8.98, Ł. 43.63, funt turecki 39.3[illegible] K. skand. 2.40, hfl. 3.60, dukaty wszelkie 20.50, gram czystego kruszcu 5.96, szylingi 1.26; monety srebrne: rbl. 2.52 (starego stempla) 2.10, Mn. 0.70 (5 koronówka) 0.60, (5 frankówka) 0.63, franki 0.58 floreny 1.55, gram czystego srebra 0.14.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.00 — 5.50, masło śmietankowe 6.00 — 6.50 do 6.80; jajka 3.00 — 3.20; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono 3.50 za mendel; jajka skrzynkowe sprzedawano od 2.90 do 3.15 za mendel; za litr śmietany słodkiej 1.80 do 2 złotych, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) do 2 i pół złotego; za litr mleka płacono od 40 do 45 groszy.

Drób: kura 4.00 — 4.50 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 3.50 — 4.50 do 6 złotych; gęś 8.00 — 9.00 do 10 i pół złotego; indyk 11.00 — 12.00 do 14 złotych; kurczaki od 3 do 4.50.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 11 do 13 złotych; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków 20 do 25 groszy; marchwi ćwiartka 2 złote zaś buraków ćwikłowych 2.50; kalafiory od 50 groszy do 1 złotego, kilogram cebuli cukrowej od 80 gr. do 1 złotego; główka kapusty włoskiej od 15 do 40 groszy; główka kapusty zwykłej od 0.10 do 0.30 groszy, kapusta do kiszenia od 4 do 10 złotych za kopę.

Owoce: (za jeden kilogram) gruszki 0.40 — 0.70 — 1.00 — 1.50; jabłka 0.60 — 0.80 do 1.20. Owoce na pudy: gruszki 5.00 — 7.00 do 10 złotych; jabłka na kompot 4.00 — 6.00 do 12 złotych; jabłka do jedzenia płacono za pud od 7.00 do 14 zł

Ruch na rynkach duży.

Jak pozostać młodą?

Z obrad konferencji piękności.

W Londynie zakończyła właśnie obrady konferencja specjalnie poświecona

sprawom piękności.

Tematu dostarczyły głównie kobiety w wieku

od lat 40 do 50.

co do których wszyscy obradujący orzekli jednogłośnie, że obecnie córy Ewy lepiej potrafią zachować rodzaj

wiecznej młodości.

Co do przyczyn tych objawów poglądy bardzo się podzieliły.

Pierwszy zabrał głos fryzjer damski i zapewniał, iż fakt, że panie umieją dziś tak długo zachować urok wiosny, przypisać należy

starannie utrzymanym loczkom.

Profesor kosmetyki znowu twierdził, że tylko doskonała

technika masażu

i rozumne stosowanie najlepszych kosmetyków dać może cerze te odcienie, które wyczarowują drugą młodość.

Posiadacz salonu mód przypisywał rolę decydującą

umiejętności ubierania się:

według niego spódnica krótka bardzo sprzyja powstawaniu złudzeń co do lat jej posiadaczki.

Poważną opinję co do młodości kobiet wygłosił jeden z obecnych lekarzy: zapewniał on, że młody wygląd pani przypisać należy

bardziej higienicznemu

trybowi życia, który utrzymuje ciało w zdrowiu i świeżości.

Na zakończenie obrad zabrał głos przedstawiciel malarstwa. Artysta wypowiedział pogląd, że współczesna kobieta dojrzała w porównaniu z kobietą pokoleń poprzednich zrobiła znaczne postępy i

bardziej zbliża się do starożytnego ideału piękności,

jakim jest Wenus milońska. Jednocześnie zaś malarz podkreślił, że piękna kobieta nie jest bynajmniej zdobyczą czasów naszych, skoro arcydzieła dawnego malarstwa pokazują nam tak piękne kobiety,

jakie dziś nawet rzadko się spotyka.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Polikuszka"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" Buster Keaton i 1.000,000 krów.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Ojcowie i dzieci".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Tajemnica chińskiej dzielnicy
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — Apasz (noce paryskie)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Czterech jeźdźców Apokalipsy"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Dzwony wieczorne".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — Napoleon.

„Nowości". „Jackie Coogan".

„Odeon" — Buster Keaton i 1.000,000 krów
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — Taniec śród płomieni.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — Młyn w Sans-Souci.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Miłość zaślepia"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Kobieta, wino, dancing"

Teatr Popularny. — „Dwaj malcy".
Początek o godz. 8.15.

—:o:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, ostatni występ świetnej artystki Teatru Polskiego w Warszawie p. Mili Kamińskiej w sztuce Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dancing". Ceny popularne.

Jutro, środa, po raz przedostatni na przedstawieniu wieczorowem „Rewizor z Petersburga" po cenach popularnych.

Czwartek, pierwsze w sezonie przedstawienie po cenach ludowych (od 50 groszy do 2 zł.) z okazji rocznicy odzyskania niepodległości. Dana będzie po raz 20-ty „Róża".

Piątek premjera sensacyjnej sztuki literackiej Karola Czapka „Sprawa Makropulos". Bilety już do nabycia.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18.)

Potężny swą ekspresją melodramat „Dwaj malcy", pozostaje na afiszu naszej sceny popularnej jeszcze tylko parę dni, poczem ustępuje miejsca znakomitej operetce Lehara. O grze artystów i nader ciekawej wystawie „Dwóch malców" opinja i prasa wypowiedziały się z całem uznaniem. Podobnie więc, jak i poprzednie spektakle i ostatnie dni pozostawania jej na afiszu zapełniać będą co wieczór widownię Teatru po brzegi.

Próby z operetki pod kierownictwem p. M. Bieleckiego w pełnym biegu. Główną rolę kobiecą kreuje p. Bronowska. Muzyka pod kierownictwem prof. Prosnaka. Tańce układu specjalnie zaangażowanego baletmistrza Majewskiego. Nowa bajeczna wystawa.

W środę po południu „Dożywocie" Fredry z prelekcją prof. Kosidowskiego, przedstawienie dla młodzieży szkół średnich.

Przedśmiertna maskarada.

Jak warjat pozbawił się życia?

Oryginalną śmiercią samobójczą zginął pewien mężczyzna w wiosce Berge pod Rathenowem w Brandenburgji. Ubrał się on poprzednio w nie mniej i nie więcej, jak

14 jedwabnych sukien

kilka pięknych batystowych koszul damskich i jedwabnych pończoch: swoje zaś męskie ubranie zawiesił na śmigach wiatraku, a następnie podszedł pod śmigi i pozwolił się unieść w powietrze. Śmigi rzuciły go o ziemię i

pozbawiły życia.

Jak lekarze stwierdzili, nieszczęśliwiec był obłąkany.

Dwaj wybitni finansiści amerykańscy Mc. Kenna i P. Cormick wybierają się do Polski, w celu zbadania możliwości inwestycyjnych w naszem rolnictwie.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy; 17 Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym" wygłosi prof. Henryk Mościcki. (Dział „Historja Polski"); 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Olga Olghina (śpiew) i Mieczysław Salecki (śpiew); 19 XVII wykład z cyklu „Polska filozofja narodowa" wygłosi prof. Wacław Mileski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program Rozmaitości; 19.55, Lekcja gry w szachy. Wykładowca dr. Stanisław Kohn 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra symf. prof. Józefa Ozimińskiego (dyrekcja) i Lucyna Robowska (śpiew) 1) Mozart: Symfonja g-moll wykona orkiestra, 2) J. I. Paderewski: Koncert fortepianowy wykona z tow. orkiestry p. Lucyna Robowska. Na zakończenie sygnał czasu. Informacje prasowe.

PUŁKOWNIK RICCIOTTI GARIBALDI rzekomy przywódca wrogów Mussoliniego we Francji okazał się tajnym agentem faszystów.

Reklama --- to potęga

Składy Elektrotechniczne **„ELEKTROPOL"** A. SZCZEKACZ ul. Zawadzka 16-a polecają: wszelkie materjały instalacyjne po cenach fabrycznych. P. P. Monterom specjalny rabat.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

W dniu 8 b. m. został otwarty
S-A-L-O-N D-A-M-S-K-I
przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 17 (w podwórzu) pod osobistym kierunkiem byłych pracowników Grand-Hotelu. Józefa i Stanisława Piotrkowska 25.
BOLESŁAWA i BRONISŁAWA
Manicure. Wodna ondulacja. Farbowanie włosów oryginalną L'oreal Henné.
Polecamy się nadal łaskawym względom Sz. Klijenteli
Bolesław i Bronisław.

DR. MED.
P. MARKOWICZ
powróciła z Paryża przyjmuje w gabinecie lekarsko - kosmetycznym Piotrkowska 124 — od 3—7 pp. Choroby skóry i włosów. Usuwanie defektów cery. Kształtowanie rysów twarzy. Stosowanie najnowszych sposobów leczenia. Masaże. Elektroterapja.

Dr. med.
Niewiaż
Sienkiewicza
Choroby skórne weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6 9 po południe

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

INSTYTUT „KEVA" PARIS
ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Dr. med.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

DR. MED.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
Z. Rakowski
Telefon 27-81
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9, przyjmuje od 12—2 i od 5—7

Dr.
I. Weinberg
wewnętrzne, spec. płuc i serca
Naświetlanie lampą kwarcową.
Cegielniana 47. Tel. 26-92
Od 2—4.

Udziałowc
do nowootwierc cego się zakładu stronomicznoc niczego w centr Łodzi z gotów 1.500 zł., kasjer ekspedjenci, cu nicy i kelnerzy trzebni. Bliższ informacyj uda p. Wyrwiak. Pabjanicka, ul. P kowska 22. ost przystanek tram wajowy.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Wyd. Jan Stypułkowski. Władysław Ulatowski.